

Tomasz Jurek

"Czeskie wpływy w życiu religijnym i piśmiennictwie państwa piastowskiego w X-XI wieku",
("Publikacje Instytutu Historii UAM",
148), Marzena Matla, Poznań 2017 :
[recenzja]

Roczniki Historyczne 83, 271-274

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARZENA MATLA, Czeskie wpływy w życiu religijnym i piśmiennictwie państwa piastowskiego w X-XI wieku (Publikacje Instytutu Historii UAM 148), Instytut Historii UAM, Poznań 2017, ss. 444.

Podjęty w książce temat od dawna zajmował naszą historiografię i odgrywał w niej zawsze istotną rolę. Kwestia wpływów czeskich mieści się w szerszym kontekście recepcji przez kształtujące się państwo piastowskie religii chrześcijańskiej i kultury łacińskiej. Ma też przeważnie wydźwięk polemiczny – historycy zajmowali się oddziaływaniami płynącymi z Czech po to, by pokazać, że ten szlak transferu kulturowego był ważniejszy niż inne, zwłaszcza te prowadzące z Saksonii i Rzeszy. Stąd temat był nie tylko ważny, ale zazwyczaj drażliwy, a do tego skomplikowany. Marzena Matla była znakomicie przygotowana, by podjąć się całościowej analizy tej materii. Od szeregu lat zajmuje się wszak wczesnym dziejami Czech. Owocem tych zainteresowań była obszerna dysertacja *Pierwsi Przemysłdźi ich państwo* (bardzo dobrze przyjęta zarówno w nauce polskiej, jak i czeskiej – zob. recenzję pióra J. Żemlički, *Roczniki Historyczne* 74, 2008, s. 231-236), syntetyczny rys: *Czechy* (w serii *Początki Państw*, 2014), a do tego szereg studiów szczegółowych, w których często przychodziło dotykać problematyki stosunków polsko-czeskich na różnych polach.

Książkę otwiera Wstęp (s. 9-22), w którym wyłożony został jej koncept. Chodzić ma o czeskie wpływy kulturowe od drugiej połowy X do schyłku XI w., przy czym jako cezury wskazane zostały postacie dwóch pochodzących z Czech żon władców piastowskich: Dobrawa i Judyta czeska. Ze względu na rozległość problematyki Autorka z góry zapowiada rezygnację z dążenia do „pełnej syntezy” zjawiska na rzecz „syntezy analitycznej”, a i ta ograniczona ma zostać do „obszarów, gdzie dokonujący się postęp badań cząstkowych pozwala na lepsze rozumienie” problemów. Jest to deklaracja nieco niepokojąca, zapowiada bowiem badanie tego, co już zbadane, podczas gdy oczekiwać można by przede wszystkim zajęcia się tym, co dotąd nierozpoznane. Wypytowane obszary to: chrzest i początki chrystianizacji ziem polskich, geneza najstarszych kultów, początki piśmiennictwa oraz napływ rękopisów (s. 17-18). Oprócz uzasadnienia, dla czego wybrane zostały te sprawy, spodziewać się tu należało także wyjaśnień w kwestii problemów pominiętych. Wyjaśnienia takie padają jednak dopiero w innych miejscach pracy. Pominięcie spraw wpływów językowych, zwłaszcza w zakresie terminologii kościelnej, kwestii genezy i autorstwa Bogurodzicy, a także „osoby i działalności św. Wojciecha”, skomentowane zostały w innym miejscu wstępu, gdzie mowa o strukturze pracy (s. 21-22), natomiast dopiero w zakończeniu wraca się do kolejnych zagadnień pominiętych: problemu obrządku słowiańskiego (s. 372), spraw ideologii władzy oraz powinowactw najstarszej architektury i sztuki (s. 375). Powinno się to wszystko wyłożyć jaśniej i w jednym miejscu, inną zaś sprawą jest zasadność owych pominięć. O ile można zrozumieć racje w przypadku św. Wojciecha (który był w Polsce krótko i nie dokonał zbyt wiele) czy liturgii słowiańskiej (której obecność w Polsce jest historiograficznym mitem, pozbawionym jakiegokolwiek oparcia w źródłach), o tyle opuszczenie pozostałych wątków bardzo zuboża pracę. W dyskusjach o wpływach czeskich sprawa języka odgrywała zawsze wielką rolę i czeka na rozwiązanie (zwłaszcza po krytycznych uwagach Dariusza A. Sikorskiego, *Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2012, s. 223-272). Nawet jeśli Autorka zbadła ten problem w innym miejscu (w artykule, który ma się dopiero ukazać: *Chryścianizacja państwa Piastów a rozwój języka polskiego. Stan kontrowersji, Historia Sclavorum Occidentis*, przy czym tytuł sugeruje tylko omówienie literatury) – tu należało przynajmniej streścić najważniejsze wnioski i ustalenia. Argument omówienia w innym miejscu w ogóle nie jest właściwy, M. Matla sporo już bowiem pisała także o tych problemach (jak *analistyka czy złote kodeksy*), które mimo to umieściła w swej książce. Podobnie jest ze sprawą Bogurodzicy, której datowanie na czasy późniejsze Autorka „potwierdziła” w osobnym artykule (*Carmen patrium Bogurodzica – czas powstania, kontekst historyczny i inspiracje*, *Kwartalnik Historyczny* 122, 2015, nr 1, s. 39-71), który zresztą nie wnosi argumentów zamykających dyskusję. Także nieuwzględnienie związków artystycznych nie wydaje się właściwe. Mamy więc w sumie fragmenty, a do obiecannej syntezy (choćby „analitycznej”, cokolwiek miałyby to znaczyć) daleko. Niewielką pociechą jest fakt, że Autorka zapowiada (s. 18) przygotowanie

drugiej części, w której „uwzględnione zostaną dalsze płaszczyzny” (ale chyba jednak nie te, które teraz świadomie pominęła?).

Zarysowanym we Wstępie zagadnieniom odpowiada konstrukcja pracy, podzielonej na trzy rozdziały. Pierwszy dotyczy początków chrystianizacji władztwa Piastów. Autorka podkreśla kluczową rolę Dobrawy w chrzcie Mieszka, dyskutując z przyjętym poglądem, że kronikarskie relacje o niej opierają się na kopiowaniu toposu *mulieris suadentis*, z czym można się zgodzić, podobnie jak z uwagami o wpływie rodziny żony na polańskiego księcia (s. 23-46, 84-89). Ustalenia te prowadzą jednak do zbyt stanowczo postawionego wniosku, że konwersja Mieszka dokonała się wyłącznie za sprawą Czechów. W związku z tym M. Matla pokazuje (s. 79-84) stosunkowo wysoki poziom rozwoju organizacji kościelnej w Czechach (dający pewność, że możliwe było wysłanie stąd samodzielnej misji), a za archeologami powtarza, że chrystianizacja władztwa piastowskiego była w czasach Mieszka w ogóle znikoma (s. 59-76, przy czym do ważnej sprawy rytu pogrzebowego wraca się potem raz jeszcze na s. 113-118), a więc i misja nie musiała być wcale wielka. Do tego Autorka kwestionuje całkowicie udział cesarza (s. 46-59). Wszystkie poszlaki mające świadczyć na rzecz aktywnej roli Ottona Wielkiego w tej sprawie dadzą się, jej zdaniem, wyinterpretować w sposób odmienny. Broniąc niedawno tezy, że Mieszko przyjął chrzest na dworze cesarskim, nie czuję się bynajmniej przekonany tymi uwagami. Dyskusji nie ma jednak co prowadzić na gruncie niepewnych poszlak (o których zawsze można powiedzieć, że „mogło być inaczej”). Jeżeli nie wiemy, jak było, odwołać się trzeba do analogii. Podstawą mojej koncepcji były ustalenia ks. Arnolda Angenendta, który pokazał modelowy charakter chrztów pogańskich władców na dworze cesarskim. Nie widzę powodów, aby w przypadku Mieszka miało być inaczej, tym bardziej że Otto był przecież żywo zainteresowany nawracaniem Słowian, a zawierane w tym samym czasie (może już w 963, a najpewniej w 965 r.) układy polityczne z Mieszkiem musiały uwzględniać kwestię jego konwersji. Nawet M. Matla nie kwestionuje obowiązywania takich właśnie zasad cesarskiej polityki, ale stwierdza niefrasobliwie, że Mieszko mógł o nich po prostu nie wiedzieć. Tłumaczenie takie jest nie do przyjęcia. Książę nasz musiał mieć przecież jakieś pojęcie o szerokim świecie, do którego wkraczał, i dostosowywać się do panujących w nim zasad. W polańsko-saskich rozmowach politycznych nie można było uniknąć tematu konwersji. Nie sposób sobie wyobrazić, aby cesarz i Sasi zostali całkowicie wyłączeni z tej sprawy. Nie wiadomo zresztą, po co Mieszko miałby czynić cokolwiek za ich plecami. To właśnie z jego punktu widzenia lepiej było przyjąć chrzest na ottońskim dworze, z rąk biskupów i w obecności imperatora, niż chyłkiem, u siebie w domu, od jakiegoś prostego kapłana (co urągałoby wręcz godności władcy). Udziału cesarza nie da się zatem przekreślić, a tym samym wyłączna rzekomo rola Czechów ulega osłabieniu – choć pozostaje w mocy osobisty wpływ Dobrawy i szwagrow na kształtowanie chrześcijańskiej formacji Mieszka.

Pewnym nadużyciem jest wobec tego wrzucenie wszystkich spraw związanych z początkami chrystianizacji kraju do jednej kategorii „skutków przybycia Dobrawy”. Z jej osobistym wpływem wiązać można powstanie pierwszej kaplicy w Poznaniu, ale już niekoniecznie kościołów w Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim; trudno z nią łączyć zakładanie pierwszych klasztorów, poświęconych dopiero za czasów Chrobrego – sama Autorka jest zresztą sceptyczna wobec bardzo lekko rzucanych w literaturze hipotez na temat najstarszego klasztoru żeńskiego. Dobrawa miałaby również (zdaniem M. Matli) załatwić w Rzymie powołanie biskupstwa polskiego, przy czym znów zlekceważony został udział cesarza, którego „być może” miano „włączyć” jedynie na końcowym etapie załatwiania sprawy (s. 92-93). Takie podejście nie liczy się ani z realiami politycznymi, ani prawnymi. Sprawę biskupstwa negocjować trzeba było właśnie z Ottonem, bo to on przecież (a nie ubezwłasnowolnione papieństwo) miał tu moc decyzyjną i to on musiał udzielić nowemu biskupowi inwestytury. Sprawa wiązała się w dodatku z ulubioną ideą cesarza ustanowienia metropolii magdeburgskiej dla nawracanej Słowiańszczyzny. Pomysł, że Mieszko załatwiał powołanie biskupstwa za plecami Ottona, uważam za niedorzeczny. Jeżeli zaś negocjowano z cesarzem, nie ma podstaw do przyjmowania kluczowej roli Dobrawy, czy w ogóle Czechów.

Rozdział II (s. 127-234) dotyczy kultów świętych. Zastosowano tu właściwe podejście metodyczne, by najpierw zebrać wszystkie informacje (głównie archeologiczne) o świątyniach

(co było zresztą w węższym zakresie czynione już raz w rozdz. I, s. 93 n.), postarać się im przypisać wezwania (na ogół na podstawie przekazów późniejszych), a następnie dokonać analizy tych patrociniów. Metoda ta ma jednak pułapki. Nie wiemy, czy wszystkie wezwania były stałe (sama Autorka przytacza [s. 145] przykład kościoła w Gieczu, który zmienił patronat z NMPanny na św. Mikołaja, co zresztą nie jest ściśle – bo nowożytnie wizytacje podają przemiennie oba wezwania i trudno osądzić, które było pierwotne, co zresztą tym wyraźniej pokazuje trudności z tego rodzaju ustaleniami). Niejasny jest zakres chronologiczny: deklaruje się w zasadzie zainteresowanie czasami pierwszej monarchii i gromadzenie danych o kościołach „do koło połowy XI w.” (s. 133), ale analiza szerzenia się kultów prowadzona jest także dla drugiej połowy XI w. (na jakiej zatem właściwie podstawie?). Najważniejsze fakty są zresztą od dawna znane. Wnioski są takie, że nie widać w Polsce pierwszych Piastów propagowania głównych kultów „państwowych” Rzeszy, są natomiast wyraźne podobieństwa z Czechami (kult św. Waclawa, NMPanny, św. Piotra, św. Jerzego); nie wiem, czemu z analiz zniknął św. Jan Chrzciciel, obecny we Wrocławiu i Gieczu. Sama zresztą kolejność tego wyliczenia jest pewną manipulacją, św. Waclaw bowiem ma tylko jedno, i to niezbyt jasne chronologicznie poświadczenie w Krakowie (choć zgodziłbym się z Autorką, by wiązać je z Chrobrym). Najpewniejsze i najstarsze są oczywiście „wielkopolskie” wezwania NMPanny i św. Piotra, mające oczywiście odpowiedniki w Czechach, ale należące też – czego Autorka nie eksponuje – w ogóle do najpopularniejszych w całym chrześcijaństwie i rozpowszechnionych np. bardzo mocno w Saksonii. Teza o niewątpliwym wpływie czeskim (ze wskazaniem na Dobrawę) stoi więc na niepewnym gruncie. Mocniejsze podstawy wydaje się mieć wskazanie na późniejszy wpływ Judyty czeskiej (żony Władysława Hermana). Ciekawe, że nie podniesiono znaczenia patrocinium św. Aleksego, wiążącego się na pewno z czeskim Brzewnowem, a nadanego opactwu w Łęczycy, najpewniej w czasach Bolesława Szczodrego; ślady kultu tego patrona mamy też w najstarszej katedrze płockiej, fundowanej w 1075 r. (T. Jurek, *Pierwsze wieki historii Łęczycy, w: Początki Łęczycy, t. III, Łódź 2014, s. 39-42*); zemściła się tu decyzja o pominięciu rządzących się własnymi prawami (ale nie mniej przecież istotnych) wezwań kościołów klasztornych (s. 133). Rozdział ten robi wrażenie nie w pełni przemyślanego i chaotycznego.

Rozdział III (s. 235-368) zajmuje się kręgiem spraw związanych z piśmiennictwem i księgami. Autorka akceptuje przypisanie Radzimowi-Gaudentemu autorstwa Pasji z Tegernsee, ale najwięcej zajmuje się początkami twórczości annalistycznej (s. 266-316). Jej zadanie polega tu głównie na niezwykle obszernym i szczegółowym (a przez to trudnym w percepcji) referowaniu dyskusji na ten temat. Stara się unikać zdecydowanego rozstrzygnięcia najbardziej spornych punktów, ale daje jednak (s. 315) propozycję genezy poszczególnych zapisek. W sprawie noty o ordynacji biskupa Jordana, przekazanej (w różnej formie) w rocznikach polskich i czeskich, wypowiada się Salomonowo za niezależnym powstaniem obu wersji, co nie jest niemożliwe, ale wydaje mi się mało prawdopodobne (ważna pozostaje dyrektywa Z. Kozłowskiej-Budkowej, aby, wobec szczupłości ówczesnych kadr piszących, nie mnożyć domysłów o zaginionych utworach i redakcjach). Nadal uważam, że jest to zapiska powstała w Polsce i przejęta (oraz zniekształcona) przez rocznikarza czeskiego. Osobno Autorka zanalizowała kalendarz z Kodeksu Gertrudy (s. 316-335), dowodząc jego powstania na podstawie wzoru czeskiego. Rozważania te, dotyczące kultu świętych, pasowałyby zresztą raczej do rozdziału poprzedniego. Ostatni podrozdział (s. 336-367) poświęcony został wreszcie napływowi rękopisów z Czech do Polski. Mowa głównie o kilku złotych kodeksach (których pochodzenie pozostaje wciąż niejasne, a i M. Matla nie wychodzi poza mnożenie rozmaitych hipotez i kontrhipotez) oraz o Pontyfikale krakowskim (który Autorka uznaje za zabytek powstały zapewne w Czechach i dopiero potem sprowadzony do Polski). Również więc na polu literatury i ksiąg widać ożywione kontakty (przy jednostronnym przepływie z Czech do Polski). Właściwa wymowa tych ustaleń wymagałaby jednak pokazania czeskich importów na ogólnym tle polskiego zasobu, czego w książce nie dokonano.

W Zakończeniu (s. 369-375) zebrane zostały wyniki poszczególnych rozdziałów, wspomina się też sprawy w książce pominięte, a warte zbadania. Brakuje próby podsumowania ustaleń i zarysowania obrazu ogólnego. Nie byłoby to jednak zadanie łatwe. Otrzymaliśmy bowiem w istocie odrębne studia analityczne nad różnymi sprawami (jak wpływ Dobrawy i jej rodziny

na konwersję Mieszka i chrystianizację jego kraju, wpływ czeski na kult świętych w Polsce, wpływy literackie, import rękopisów). Wszystkie zjawiska jakoś się oczywiście ze sobą wiążą, ale nie są nawet synchroniczne i związki te nie zostały wyraźnie wydobyte (na co miejsce było właśnie w Zakończeniu). Uchwycenie obustronnych powiązań było jednak tym trudniejsze, że – o czym była mowa wyżej – pominięto wiele ważnych problemów, jak obrządek słowiański, autorstwo Bogurodzicy, sprawy architektury i sztuki, ideologia władzy, do czego dorzuciłbym jeszcze kształtowanie się wzajemnej niechęci Polaków i Czechów (poświadczonej już na początku XII w. u Galla i Kosmasa). W książce zbrakło też naszkicowania ogólnego tła stosunków polsko-czeskich, bez czego poszczególne ustalenia wiszą niejako w próżni (choć w różnych miejscach mamy wspomniane dobrze skądinąd znane epizody wrogości lub odwilży).

Praca wydaje się zatem nieco rozchwiana koncepcyjnie, z czym wiążą się też pewne braki konstrukcyjne. Wywód jest prowadzony zawile i rwany (np. rozważania o osobistej roli Dobrawy mamy w dwóch różnych podrozdziałach), zdarzają się powtórzenia. Jasności wykładu nie sprzyja też bardzo rozwlekła maniera narracji. Wszystkie sprawy opisywane są bardzo szeroko, zawsze ze skupieniem uwagi na bardzo dokładnym referowaniu stanu badań i dyskusji, co wobec ogromu istniejącej literatury (zestawianej tu z nadzwyczajną sumiennością) i mnogości wygłaszanych w niej sprzecznych poglądów rozdyma każdy z podrozdziałów. Nie chciałbym jednak czynić z tego Autorce zarzutu. Właśnie bowiem to drobiazgowo zebranie stanu wiedzy i krytyczne przedyskutowanie spornych kwestii uważam za największy walor jej pracy. Książka nie jest na pewno wyczerpującym opracowaniem postawionego w tytule zjawiska. Do niektórych z głoszonych w niej tez zachowuję, jak starałem się pokazać, stosunek sceptyczny. Wyłaniający się z poszczególnych rozdziałów obraz decydujących na każdym polu wpływów idących z Czech uważam za przesadzony. W niektórych sprawach (np. złotych kodeksów) widać, że Autorce zabrakło wyraźnego pomysłu na ich rozwiązanie. I w tych przypadkach jej rozważania są jednak inspirujące. W niejednym miejscu zresztą praca wskazuje kierunki dalszych poszukiwań (nawet jeśli nie są to pomysły całkiem oryginalne, jak np. szerokie uwzględnianie wyników badań archeologicznych czy koncept kompleksowych badań nad patrociniami). Mimo wszystkich podnoszonych zastrzeżeń jest to pozycja bardzo ważna, bez której trudno będzie prowadzić dalsze badania nad początkami polskiego chrześcijaństwa.

Tomasz Jurek (Poznań)

JÖRG BÖLLING, Zwischen Regnum und Sacerdotium. Historiographie, Hagiographie und Liturgie der Petrus-Patrozinien im Sachsen der Salierzeit (1024-1125), (Mittelalter-Forschungen, Bd. 52), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2017, ss. 454.

Książka stanowi habilitację Autora przedstawioną w roku akademickim 2012/2013 na uniwersytecie w Getyndze. Obraca się na pograniczu zagadnień historycznych, teologicznych, filologicznych, a nawet muzykologicznych. Koncept pracy wydaje się na pierwszy rzut oka niezbyt klarowny. Wątpliwości zaczynają się od lektury samego tytułu: wszak historiografia, hagiografia czy liturgia nie mogą być traktowane jako atrybuty patrocinium (czyli wezwania świętyni). Zdefiniowaniu celu, zadań i metodycznych założeń rozprawy poświęcone jest (następujące po krótkim, wypełnionym rozlicznymi podziękowaniami słowie wstępnym, s. 11-12), stosunkowo obszerne Wprowadzenie (s. 13-29). Autor wychodzi od badań nad problemem stosunku władzy świeckiej i duchownej (*regnum* i *sacerdotium*) w bardzo ważnych (choćby ze względu na wypadający wtedy spór o inwestyturę) czasach dynastii salijskiej, wskazując na potrzebę ujęcia tej problematyki w wymiarze regionalnym. Wybór Saksonii jako obiektu badań nie jest przypadkowy – jest to region, którego w kontekście walki o inwestyturę nie da się jednoznacznie przypisać do sfery promonarszej lub propapieskiej. Tradycja „królewskiej krainy” z czasów Ludolfingów należała już do przeszłości, a wobec nowej dynastii saskiej elity odnosiły się z dystansem (co w czasach Henryka IV doprowadziło nawet do otwartej wojny domowej z władcą). Także biskupi zajmowali chwiejne stanowisko, zmieniając front i poglądy. W tych